SIEW
DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"
ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za I i II kwartał po 500 mk., za III kwartał 600 marek. Numer pojedyńczy 60 mk.

Pomyślmy o swych charakterach.

Przedewszystkiem kilka przykładów wziętych z życia ludzi posiadających charaktery mocne, nieugięte jak stal. Otóż: Po roku 1863, gdy się powstanie narodu polskiego chyliło do upadku, schwytano w okolicach Lublina niejakiegoś Bogdanowicza, który brał bardzo wybitny udział w powstaniu. Był to jeszcze młody, liczący zaledwie dwadzieścia kilka lat powstaniec. Stawiony przed władze wojskowe—moskiewskie w Lublinie był kuszony, aby napisał do cara prośbę wiernopoddańczą—a wówczas uniknie śmierci.

— Polak o łaskę nie stoi—raz się rodzi, raz umiera!—taką była jego odpowiedź.

Za chwilę po tej odpowiedzi zginął młody bohater.

Wyobraźcie siebie na miejscu Bogdanowicza. Jesteście młodymi. Swiat się do was śmieje miljonami promieni słonecznych; odczuwacie radość i piękno życia; patrzycie w to życie szeroko rozwartemi oczyma i czujecie w sobie jakąś nieprzepartą moc, która was rwie w to życie; a tymczasem staje przed wami kat i wskazuje wam szubienicę, albo lufy karabinów i powiada:

— Patrzcie! jesteście w mojej mocy. Za chwilę zawiśniecie na tej szubienicy, albo żądła tych oto karabinów przebiją serca wasze. Możecie jednak uniknąć tego...

Powiedźcie mi, co wówczas będziecie czuli? Trzepotanie i to gwałtowne, bardzo gwałtowne trzepotanie serca. Jakieś mrowie przebiegnie was od głowy do samych stóp. Nieprzeliczone mrowie szpileczek kłuć was zacznie pod skórą. W oczach będziecie mieli błyski krwawe.

A ta moc, która w życie Was prowadzi, podsunie wam wówczas pytanie:

— Jak, jak uniknąć śmierci możemy.

Wasz wróg wówczas wam tłomaczy, że tylko wówczas unikniecie śmierci, jeżeli plackiem padniecie przed nim, stopy jego całować będziecie i tarzać się z kwileniem błagalnem o litość, przytem jeżeli złożycie przysięgę, że wierni mu będziecie jako pies, że to, co było dla was przed chwilą święte, poniewierać z nim razem będziecie.

Jakie macie charaktery?

Jeżeli macie słabe, padniecie i tarzać się będziecie w błocie upodlenia i hańby.

Jeżeli macie mocne charaktery—wyprężycie piersi naprzód, wciągniecie do płuc ostatnią odrobinę powietrza, spoj-

rzycie oczyma swemi śmiało w twarz wroga, a usta wasze twardo wyrzucą takie słowa jak Bogdanowicza:

— Polak o łaskę nie stoi!

A potem jeszcze:

— Już czas! Czemuż do mnie nie strzelacie?

———

A teraz drugi przykład: W tym samym czasie i na tym samym terenie walki powstańczej moskale rozbili w lasach Kamienieckich partję powstańczą. Po jej rozbiciu schwytano młodziutkiego, szesnastoletniego chłopca, Julka Borkowskiego. Przyprowadzono go przed oblicze dowódcy oddziału, który rozbił partję (działo się to w Kamionce pow. Lubartowskiego). Krew w nim zawrzała. Błyskawicznym ruchem ręki wydobył ukryty gdzieś w zanadrzu pistolet i strzelił prosto w twarz swemu wrogowi.

Za chwilę kilkanaście bagnetów moskiewskich uniosło go w górę. Skonał młodzieniaszek na ostrzach bagnetów.

A teraz jeszcze jeden przykład, na który własnemi oczami patrzyłem. Pamiętacie może jak w r. 1914 w duszach polskich coś dziać się zaczęło. Jakieś dziwne uczucie nadziei i wiary w to, że Polska powstanie do życia wolnego, że wydobędzie się z kajdan niewoli.

Tworzyły się wówczas różne organizacje, które postanowiły czynnie walczyć o tę wolność. Bardzo silny ruch wolnościowy szerzył się w Lubelszczyźnie. Aż nieszczęście chciało, że został aresztowany w Lublinie niejakiś Roman Bieniek, który należał do organizacji.

Żandarmi zagrozili mu sądem polowym i śmiercią.

Dali mu do wyboru: śmierć, albo życie. Śmierć — jeżeli będzie milczał. Życie, jeżeli wyda wszystkich, których zna i wie, że należą do organizacji.

Niestety! Uląkł się śmierci i za kilka dni dzień w dzień ci sami żandarmi prowadzili za ciężkie żelazne bramy więzienia Lubelskiego coraz to nowe ofiary. Z górą trzydziestu ludzi sprowadzono, a potem wywieziono w głąb Rosji.

Był to charakter słaby.

Przykładów mocy i słabości ,charakterów możnaby przytoczyć wiele, bardzo wiele. Wystarczy nam jednak i tych kilka. A co z nich wynika? Co czeka tych, którzy mieli charaktery mocne i tych, którzy je mieli słabe i wiotkie.

Otóż posłuchajcie: O Bogdanowiczu śpiewana jest pieśń, sławiąca jego moc nieugiętą i bohaterstwo. O Bogdanowiczu i Borkowskim w długie wieczory zimowe ojcowie szeptem opowiadali swym synom o ich czynach bohaterskich. Oni obaj byli wzorem, przykładem dla wszystkich tych, którzy albo ginąć musieli albo cierpieć za kratami więzień moskiewskich. Dzisiaj, po wielu już dziesiątkach lat, ze czcią mówimy o nich na tem nawet miejscu i za wzór sobie ich stawiamy.

A jakżeż dzisiaj wspominamy ludzi, którzy Polsce zaszkodzili? Cóż mówimy o zdrajcach? Pokolenia całe przeklinały ich i jeszcze wiele pokoleń przeklinać ich będzie. Oni także są dla nas przykładami odstraszającemi nas od czynów takich, jakie oni popełnili.

Pomimo to jednak, że mamy przykłady dobre i złe—pomimo, iż mamy w duszach swych drogowskaz, który w potrzebie zawsze wskaże nam drogę, którą pójść mamy, aby wyjść z honorem — jednakże zawsze zbłądzić możemy i pójść drogą upodlenia, jeżeli nie będziemy mieli charakterów mocnych i jak stal nieugiętych.

O takie charaktery walczyć musimy, musimy je w sobie wyrabiać. Wywalczyć je sobie można tylko w młodości. Zaczynać trzeba od drobnych, najdrobniejszych nawet rzeczy. Zdobyć mocny charakter nie jest trudno, jeżeli będziemy zawsze szli za wewnętrznym głosem duszy. Głos ten zawsze nam mówi co można robić, a czego należy unikać.

Taka drobna rzecz: Idziesz drogą i widzisz jak z za płotu twego sąsiada zwieszają się gałęzie z jabłkami. Oglądasz się na prawo i lewo, aby sprawdzić, czy kto nie widzi. Niema nikogo. Wyciągasz rękę po śliczne, rumiane jabłuszko. Już czujesz w ustach smak jego. Ślina ci się posączyła, językiem już ruszasz. Już dotykasz jabł-

ka palcami. W tem coś jakby cię tam gdzieś głęboko w piersiach, gdzieś jakby pod sercem ukłuło. Serce zaś zatrzepotało się.

— Nie rusz, nie twoje! — coś jakby ci szeptało do ucha.

I co teraz zrobisz?

Zerwiesz i zjesz? Słaby masz charakter!

Cofnij rękę a ślinę spluń!

To jest kradzież, choć drobna, ale kradzież. A wszak znasz bardzo mądre polskie przysłowie: „od łyczka do rzemyczka“,

Zaczniesz od jabłek, skończyć możesz na mordowaniu ludzi, gdyż nie wiesz, czego ciało twoje zapragnie. A co ono zapragnie—robił będziesz—bo masz słaby charakter, bo dusza twoja nie może zapanować nad ciałem. Jeżeli ojczyzna cię wezwie w potrzebie—okażesz się złym jej synem, bo ciało twe trzęsło się będzie z tchórzostwa, duch twój nie będzie miał mocy poprowadzić go drogą obowiązku, drogą bohaterstwa.

Ażeby osiągnąć mocny charakter, należy się ćwiczyć stale, na każdym kroku, w każdym wypadku życia i zawsze sobie z mocą i pragnieniem powtarzać, że tak będę robił, jak mi wewnętrzny głos duszy nakaże.

Józef Niećko.

Bracia Polscy.

(Kartka z dziejów kultury polskiej).

(Ciąg dalszy)

Unitarjanie polscy, zwani także nowochrzcźeńcami, nurkami (od przyjmowania chrztu w wieku dojrzałym przez ponurzenie w wodzie), anty-trynitarzami (nie uznawali bowiem w Bogu trzech osób) socynjanami (od Fausta Socyna, włoskiego myśliciela), lecz najczęściej arjanami (od Arjusza, kapłana aleksandryjskiego z IV w. po Chr.), nazywali siebie chrystjanami (od Chrystusa) lub też *Braćmi polskimi.* Na powstanie ich złożyły się dwa główne źródła. Jedno z nich było pochodzenia czysto ludowego—to anabaptyzm, czyli nowochrzczeństwo, które tępione na Zachodzie bez miłosierdzia ogniem i mieczem, schroniło się na Morawy i Śląsk, skąd już od roku 1529 a szczególniej 1535 przedostawało się do Rzeczypospolitej Polskiej i Prus Książęcych. Drugi pierwiastek składowy arjaństwa—to włoski racjonalizm XVI-go wieku, czyli usiłowanie zgłębienia rozumem dogmatów wiary, dążenie, powstałe znowu z Odrodzenia nauk i sztuk i humanizmu czyli dążenia do poznania i odtwarzania starożytnego grecko-rzymskiego świata.

Pierwszym „arjaninem“ był lekarz hiszpański Michał Servet (Servedo), który pozatem dokonał wielkiego odkrycia, bo stwierdził krążenie krwi w ludzkim (i zwierzęcym) organizmie. Ponieważ napisał księgi, w których głosił naukę o dogmacie Trójcy św., niezgodną z nauką soboru nicejskiego (325 r.), musiał uciekać z Francji przed inkwizycją katolicką i przybył do Genewy, gdzie jednak złapał go Kalwin i spalił na stosie 1553 r.

Naukę Serveta poznał w swych podróżach po zachodniej Europie *Piotr z Goniądza*, pierwszy wybitny polski arjanin, który, wracając do kraju przez Morawy, przejął się także sposobem życia i poglądami morawskich nowochrzczeńców—komunistów. Odpasał tedy miecz stalowy, z którym dotychczas podróżował i zamienił go na drewniany, jako znak i symbol, że chrystjaninowi nie wolno nikogo, nawet największego nieprzyjaciela, pozbawiać życia. Jego arjańskie wyznanie wiary, złożone na synodzie polskich różnowierców w Secyminie w r. 1555, wywarło ogromne wrażenie na polskiej szlachcie, a księgi jego były zaczytywane do szczętu lub palone na stosach. Ziarno, rzucone przez Goniądza na polską glebę, krzewiło się bujnie, zasilane powszechnem wówczas badaniem spraw wiary i innemi wpływami. Wybitnymi również szerzycielami unitarjaństwa byli: Grzegorz Paweł Zagrobelny z Brzezin i zwłaszcza Marcin Czechowic ze Zbąszynia (w Wielkopolsce). Ten syn chłopa, studjując na uniwersytecie w Lipsku i posłując do Kalwina do Genewy, poznał ówczesną umysłowość Zachodu, przejął się również nauką nowochrzczeńców moraw-

skich, a, powróciwszy do kraju, przetłumaczył przepiękną polszczyzną Pismo św., napisał wiele ksiąg po polsku i po łacinie i przez lat kilkadziesiąt stał na czele gminy religijnej Braci Polskich w Lublinie, głosząc naukę o równości wszystkich ludzi wobec prawa i Ojczyzny, a to na tej podstawie, że wszyscy są równi wobec Boga. Egzemplarze kilku wydań Biblji jego tłumaczenia i niektóre jego księgi zachowały się do naszych czasów (lecz z powodu masowego palenia dzieł arjańskich w wieku XVII przez katolików są rzadkością bibljograficzną, białemi krukami) i stanowią perły staropolskiej prozy, która co najmniej dorównywa wysłowieniu złotoustego Skargi.

Arjanie rekrutowali się głównie z polskiego kalwinizmu, lecz dla prostolinijności swych poglądów, zacności i prostoty swego życia zyskiwali coraz nowych zwolenników we wszystkich warstwach ludności polskiej i na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Były i wśród Braci polskich drobne różnice, w których rozbiór wchodzić nie będziemy. Nauka ich w dziedzinie dogmatycznej da się sprowadzić do twierdzenia, że Bóg jest jeden, a Chrystus nauczył ludzi, jak żyć, ażeby być człowiekiem. Odrzucali hierarchję katolicką, obrzędy i ceremonję, z sakramentów pozostawiali dwa: chrzest i Wieczerzę, jako ucztę miłości chrystjańskiej. Te poglądy teologiczne Braci polskich są ze stanowiska katolickiego błędne i heretyckie. Ale jak w każdym poszczególnym człowieku są dobre i złe pierwiastki, tak samo w każdym większym kierunku należy rozróżniać dobre i złe jego strony. W niniejszym artykule obchodzi nas tylko stosunek arjańskiej szlachty do ludu polskiego, a ten stosunek był wzorowy i tak humanitarny, jak nigdzie (w owe czasy i długo potem) na naszej biednej planecie; obchodzą nas tylko wartości czysto ludzkie Braci, strona moralna i społeczno-polityczna ich nauki i działania.

Jeden zwłaszcza rys charakteryzuje wszystkie odłamy Braci polskich: to ich głęboki, zupełnie nowoczesny demokratyzm czyli ludowość. W czasach, kiedy pojęcie narodu polskiego obejmowało tylko warstwę szlachecką, arjanie polscy przełamali zapory kastowości, w chłopie i rzemieślniku uznali swych braci, równych im we wszystkiem. Także i dlatego arjanie polscy wyprzedzili swoje czasy o kilka wieków. Bo jak wiemy, dopiero Kościuszko, poznawszy stosunki amerykańskie, chciał oprzeć państwowość polską nietylko na szlachcie, lecz i na mieszczanach i włościaństwie polskiem, za co go szlachta nie lubiła i nie udzieliła mu w czasie powstania takiego poparcia, na jakie ją było stać. To też „chłopi od pługa“ i proletarjat miejski: „chłopi, tokarze, strugarze, wrzeciennicy, płóciennicy, kapuściarze i inne drożdże narodu ludzkiego“ — jak pogardliwie wyrażał się kanonik poznański, ks. Hier. Powodowski (Wędzidło na sprośne błędy nowych arjanów, Poznań, 1582, str. 180) tłumnie garnęli się do zborów arjańskich. W tych zborach bowiem „oracz, mydlarz i innych ludzi motłoch—jak mówił jezuita Radziniński (Krótkie a prawdziwe opisanie dysputacji w Lewartowie r. 1592, str. 12—13)—są doktorami i kaznodziejami“, to znaczy, że i jednostki z „ludu pospolitego“ mogły wygłaszać przemówienia ze zborowej kazalnicy, kiedy „poczuli natchnienie“, to jest kiedy poprostu mieli coś do powiedzenia.

Lecz nierównie ważniejszym był fakt, że przejęta humanitaryzmem (miłością bliźniego) chrześcijańskim arjańska szlachta nietylko potępiła niewolę chłopa, której resztki istniały na Litwie jeszcze w XVI-ym wieku, lecz nawet nie mogła pogodzić z kulturą chrystjańską istnienia pańszczyzny włościanina. Stosunek do włościan polskich, którzy wówczas z samodzielnych prawie gospodarzy, często 15-to—20-to. morgowych, stawali się powoli zależnymi pod każdym względem poddanymi szlachty, bywał niejednokrotnie przedmiotem rozpraw na synodach Braci polskich. Znamienny jest np. synod w Iwiu na Litwie, odbyty w styczniu 1568 r. Punkt piąty programu obrad tego synodu brzmiał: „O zgardzeniu świata, a o zaprzeniu

samego siebie i o poddanych i niewolnikoch, jeśli je mieć“. W przeznaczonym na te roztrząsania dniu Paweł z Wizny, superintendent wileński, tak określa swoje stanowisko: „Bo ja tak rozumiem i tak wierzę, iż się wiernemu nie godzi mieć poddanych, a daleko mniej niewolników i niewolnic, gdyż to jest rzecz pogańska panować nad swoim bratem, potu jego albo raczej krwie używać. Ano Pismo św. jaśnie świadczy, że Bóg z jednej krwie uczynił rodzaj człowieczy, wedle czego wszyscy jesteśmy sobie równi, bo jeśliśmy wszysce z jednej krwie, tedyśmy wszyscy sobie bracia; a jeśli bracia, a jakoż może brat nad bratem panować? Jako może jego potu używać?“ A dalej skarży się Paweł na srogi ucisk chłopów: „Aza nie ciężkie roboty, a jeszcze ustawicznie, bez odpocznienia (ile tu u nas w Litwie, a już też i w Polszcze) poddani panom swym robią? Aza nie ciężkie podatki płacą, że sami niebożątka plewy, by świnie, jedzą, a ziarna na czynsze, na sierepszczyzny lub na pobory i na inne popłatki przedać muszą“ *) Popiera zaś go główny obrońca wolności ludu i jeden z najpierwszych działaczy na tej niwie na ziemiach litewskich, Jakób z Kalinówki: „Nie wiem, coby za chrystjaństwo—mieć niewolniki, panować, rozkazować, a jeszcze bratu“. Stosownie do owego czasu, w którym zagadnienia wyznaniowe górowały nad wszystkiemi innemi, a uczucia religijne były bardzo gorące, ówcześni „ludowcy“, jakim był niewątpliwie ów chłop Jakób Kalinowski bronili ludu argumentami z Pisma św. Dodamy nawiasem, że jeden z największych polskich myślicieli i mężów stanu, mądry i szlachetny Andrzej Frycz Modrzewski, również unitarjanin, walczył w obronie chłopów (i mieszczan) przez całe swoje życie, a w walce tej posługiwał się także argumentami z Ewangelji. Widział on wielkie niebezpieczeństwo dla swobody wolnego dotychczas włościaństwa polskiego w tem, że szlachta masowo i często przymusowo poczęła wykupywać sołectwa (sołtystwa) a przez to niszczyć samorząd wsi i zdobywać sądownictwo nad chłopami (sołtys z ławnikami był sędzią chłopów). Piętnował uciskanie ludu, odbieranie chłopom ziemi.

(C. d. n.) *Dr. Józefat Płokarz.*

---

*) Szymon Budny, O urzędzie, miecza używającym, 1583, str. 102 i nast.

Babskie rządy.

Zdarzyło mi się niedawno, opowiadał mój znajomy, jadąc przez pewne miasteczko, wstąpić po pudełko zapałek do sklepu Stow. Spożywców. W sklepie czysto, schludnie; na półkach, jak na czasy dzisiejsze, duży wybór towarów.

Rozmówiłem się ze sklepową i dowiedziałem się ze zdumieniem, że cały zarząd—prócz „aprowizatora“—stanowią kobiety: jedna jest prezesem, druga—gospodarzem, trzecia—sekretarzem, czwarta—skarbnikiem.

W jaki sposób to się stało—zapytałem zaciekawiony.

— Zaraz panu opowiem — wtrąciła się do rozmowy starsza kobieta w chustce, ubogo, lecz porządnie ubrana. Jestem skarbniczką stowarzyszenia — objaśniła.

— Stowarzyszenie nasze powstało przed trzema laty z inicjatywy młodego lekarza—zapalonego kooperatysty. Początkowo w zarządzie była tylko jedna kobieta — nauczycielka. Resztę zarządu stanowili zamożniejsi gospodarze, którzy bardzo mało interesowali się stowarzyszeniem. Cała praca zarządu spoczywała wyłącznie na barkach doktora i nauczycielki. Dzięki ich staraniu gospodarka stowarzyszenia rozwijała się pomyślnie, członkowie mieli coraz bardziej namacalne korzyści, zaś ogół mieszkańców miasteczka i wsi okolicznych coraz bardziej się interesował kooperatywą.

Lecz w styczniu zeszłego roku wyjechał doktór z miasteczka do wojska i stowarzyszenie zaczęło się chylić do upadku. Zarząd wcale nie wnikał w gospodarkę prócz jednego członka, który do spółki ze sklepowym zaczął sklep okradać. W końcu maja przyszło

do tego, że zabrakło w sklepie towarów, a w kasie gotówki.

* * *

Zwołuje więc zarząd ogólne zebranie i proponuje członkom rozwiązać stowarzyszenie, gdyż niema z czego je prowadzić, a zresztą niewielki jest wogóle z niego pożytek. Lecz sekretarka zarządu stanowczo wystąpiła przeciwko wnioskowi; a że umiała pozyskać dla siebie zaufanie powszechne i wciągnęła na członkinie sporo kobiet przeto głosami ich wniosek zarządu odrzucono.

Dotychczasowy zarząd i komisję rewizyjną zebranie obaliło. Dokonano nowych wyborów i do zarządu weszły same tylko kobiety, na których prośbę uzupełniono zarząd przez wybór jednego mężczyzny, który pełni czynności aprowizatora.

* * *

Wzięłyśmy się do pracy z zapałem! A praca była trudna niezwykle, lecz zato zaszczytna. Powszechne drwiny i powątpiewania mężczyzn, którzy przepowiadali, że po „babskich rządach“ niczego się spodziewać nie można — dodawały nam bodźca. Nauczycielka—sekretarka miała bardzo dużo pracy, ucząc nas prowadzenia książek, kalkulacji, objaśniając punkt po punkcie statut stowarzyszenia.

Członek poprzedniego zarządu i sklepowy—ci, co stowarzyszenie okradli—gdy się przekonali, że bierzemy się do roboty nie na żarty, zwrócili do kasy przeszło 80 tys. marek (tyle wypadło podług naszych obliczeń) i prosili, abyśmy nie odsyłały sprawy do sądu.

W lipcu zwołałyśmy ogólne zebranie, złożyłyśmy sprawozdanie z naszej działalności i zaproponowałyśmy podnieść udziały z 250 do 2000 Mk. Partja kobieca była górą i wniosek nasz przeszedł, uzyskując również głosy kilku poważniejszych mężczyzn. Dopełnienie udziałów rozłożyłyśmy na pół roku, lecz prawie połowa członków dokonała tego w ciągu paru miesięcy.

* * *

Liczba członków szybko wzrasta. Zapisują się przeważnie kobiety; dziś mężczyźni stanowią w stowarzyszeniu zaledwie trzecią część ogółu członków.

Narazie czuć było niechęć ze strony mężczyzn do „babskich rządów“; nawet kilkunastu członków wypisało się z tego powodu.

Ale dziś już ta niechęć i nieufność przeminęły; wszyscy przyznają, że prowadzimy stowarzyszenie uczciwie i dobrze i często nawet mężczyźni powiadają, gdy mowa o stowarzyszeniu, że najlepiej jest—kiedy w „spółce“ rządzą kobiety.

Stowarzyszenie rozwija się tak pomyślnie, że wkrótce otworzymy 2 sklepy-filje w pobliskich wioskach—skończyła swoje opowiadanie skarbniczka.

(Jan Wolski—20 obrazków z życia spółdzielczego).

— — — — — — — — —

Znowu zwracam Waszą uwagę na obrazek życia zbiorowego. I notuję go, choć to obrazek nie z życia naszej organizacji. To nic,—ale taki wyraźny przykład tego, o czem Was, koleżanki, w gawędach swoich chcę przekonać. Przekonać Was chcę i dlatego powtarzać będę zawsze, przy każdej sposobności, że jeśli tylko my same zdobędziemy się na wybiegnięcie myślą poza krąg kłopotów życia w czterech ścianach domu, poza troskę o ładną bluzeczkę czy buciki — śmiało podjąć się możemy pracy, z której ogólny, głębszy płynie pożytek. Że oprócz innych przeszkód nas często spotykają jeszcze drwiny—to naprawdę czasem i dziwić się trudno. Bo, bądźmy szczere, częściej dawałyśmy dowody lekkomyślności, aniżeli poważnego traktowania pracy i potrzeb zbiorowego życia. A przecież jednocześnie w wyżej przytoczonym obrazku widzimy, że naprawdę serdeczna i wytrwała praca przekonała nieufnych, że pracujące w owej „spółce“ niewiasty potrafiły zdobyć nietylko zaufanie, ale nawet uznanie. Warto, myślę, zastanowić się nad tem i spróbować czegoś podobnego.

Mówiłam, że zwracam uwagę na ten obrazek—mimo, że jest on wzięty nie z życia naszej organizacji. Dodam, że notuję go jeszcze skwapliwiej właśnie dla tego powodu. Bowiem dwie jednocześnie załatwiam sprawy. Raz, że na przykładzie dowodzę, iż sprawa udziału kobiet w zbiorowem życiu—to

nie mrzonka, a istotne wymaganie życia. A po drugie — z przykładu tego wysnuć można wniosek, że nawet my młode dziewczyny nie możemy ograniczyć się tylko do pracy w Kole, ale musimy się zainteresować sprawami z życia, interesującemi starszych. Pamiętajmy to, o czem się tak często mówi, że niedługi już czas, kiedy warunki życia uczynią z nas samodzielne gospodynie, na które spadną i troski poważniejszej natury. Ta chwila musi nas zastać przygotowane, świadome swoich obowiązków.

I jeszcze słówko. Przypomnijcie sobie ze Zjazdu Walnego przemówienie kol. Dzięciołowskiego, który wyjaśniał i dowodził jaką ważną rolę odgrywa obecnie w zbiorowem życiu wsi spółdzielczość.—Przypomnijcie to sobie, pomyślcie nad tem wspólnie na ogólnem zebraniu. Zorganizujcie pogadankę na ten temat, zaprosiwszy na nią starszych i spróbujcie za przykładem owego doktora, nauczycielki i dzielnych niewiast z owego opowiadania—założyć we własnej wsi spółdzielcze stowarzyszenie. *Emka.*

MARJA KONOPNICKA.

Przez ostre, ciemne drogi...

...Przez ostre, ciemne drogi
Idę bosy, ubogi,
Idę głodny i nagi
Przez życia chłód i noc...
A jedno tylko zorze
Przyświecać mi w niej może
I krzepić moc:
— Światło męskiej odwagi,
W piersi mej pałające
Nad gwiazdy, nad miesiące...

A nie zatli go we mnie z słońc żadne
[na niebie,
Lecz skrzesać muszę je z siebie,
O twardą jawę życia uderzając ducha,
Aż pierś ma iskrę chwyci, jako huba
[sucha.



JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

„A gdy Jasiek wrócił z wojny".

Opowiadania.

9. Pod krzyżem.

Na rozstaju za wsią, skąd drogi rozchodziły się w cztery różne strony świata, stał krzyż, a na nim rękami domorosłego rzeźbiarza wykonany wisiał Chrystus. Nie był on rzeźbiarz artystą, nie umiał wycyzelować rysów tego, co śmierć tę obrał, by ludzkość zbawić i odkupić, ale umiał w grube, nożem wyciosane rysy wlać całą grozę śmierci okropnej w niewypowiedzianej męczarni i tej wielkiej miłości, która wśród męki wszystkim, a nawet śmiercią swą pobok urągającym łotrom niosła miłość i przebaczenie.

Postawiono bolesnego Chrystusa tego na rozstaju, bo wiadomo przecież, że na rozstajnych drogach djabeł najczęściej igrzyska wyprawia. Postawiono go, aby mocą swą i potęgą odganiał złe duchy i kruszył moce piekielne, ale mimo to nocą omijano rozstajne drogi i wiedząc o tem, tu schodziła się w czasach przedwojennych ściana, by swoje figle obmyślać.

Patrzył Chrystus ze swego krzyża na tych młodych tak marnie zużywających swe siły, patrzył z pobłażaniem, a chociaż narady te nieraz nowe gwoździe w jego ręce wbijały i nową włócznią przeszywały mu bok, nie wyciągał swej karzącej prawicy, bo niezgłębione jego serce pełniejsze było miłosierdzia i przebaczenia, aniżeli kar i z ufnością czekało nieraz bardzo długo na nawrócenie się grzesznika.

Przez lata wojny młodzież przestała się pod krzyżem zbierać, a Chrystus patrzył na płonące wsie i miasteczka, patrzył jak przez rozstajne drogi walili żołnierze różnych narodowości i broni i słuchał jak z rozżartych ust ludzkich padały czasem przekleństwa i złorzeczenia, często słowa bólu i goryczy, rzadziej modlitwy, a najrzadziej miłości i przebaczenia.

Wstrząsnęła się od strzałów ziemia, rozpadały w gruzy domy, ryły kule głębokiemi brózdami rolę, cudem jed-

nak trzymał się krzyż na rozstaju, jeno jak gdyby od tej wojennej troski twarz Chrystusa bardziej jeszcze pociemniała i smutniejszą się stała.

Pod tym to krzyżem Janek Górka naznaczył kolegom nocne zebranie i pod tym krzyżem štama, która wielu ludziom dała się we znaki, rozpocząć miała nową, zupełnie odmienną działalność... pod tym krzyżem rozpocząć się miało odrodzenie polskiej wioski.

— — — — — — — — — —

Młodym nie było trudno wymknąć się z domu niepostrzeżenie.

Nikt tak dalece nad ich krokami nie czuwał, a zresztą sypiali po stajniach i stodołach i, nie budząc w domu nikogo, mogli w nocy wychodzić i wracać kiedy im się podobało.

Wezwanie Jaśka, aby stawili się pod krzyżem na rozstaju, w miejscu, w którem przed wojną układali plany swych figli i urozmaiconych nocnych wycieczek, zelektryzowało ich. Byli pewni, że rozpocznie się dla nich nowa era szalonych lampartek, zawadjackich poczynań, a że tęskno im już było i radzi byli wyładować nagromadzoną energję, zeszli się licznie.

Popatrzył Jasiek na swoich kompanów.

Zdrowe, czerstwe twarze, wesołe oczy, rozrosłe bary, twarde namuliste ręce.

Tacy, gdyby chcieli i umieli, mogą Polskę zrobić w niedługim czasie potęgą i siłą.

Jeno to chcenie trzeba w nich zbudzić!

Jeno tę drogę im wskazać!

— Wszyscyście?

— Starzy wszyscy, a i trochę tego narybku, co podrósł przez te lata wojny, przybyło. Ale walne chłopaki!

— Gotowiście na wszystko?

— Po co pytasz? Wiesz przecie!

— Bo to widzicie warto spytać! Chciałbym oto, aby nasza štama odżyła napowrót, jeno tyle, że chciałbym, aby ona inną była niż dotąd. Wieś podupadła, gospodarstwa w ruinie, starzy upierają się przy tem, do czego zdawna nawykli, jednem słowem jest źle. Otóż chciałbym, byśmy my młodzi, tak jak ongi do figli, złączyli się do wspólnej pracy i razem ramię przy ramieniu rozpoczęli zaciętą walkę z tem, co nas boli, co nas gnębi i wspólnie podźwignęli rodzinną wieś z upadku!

Popatrzyły chłopaki po sobie.

Dziwne było gadanie, nie takiego się spodziewali.

— Jak to, Janek? To niby po nocy mamy się zbierać do jakiejś roboty? Mało to człowiek w dzień się naharuje?

— Pleciesz, Jasieńku, coś niesamowicie.

— Nie mówię ja, że akurat dzień i noc mamy pracować, chciałbym jeno, byśmy wspólnie zawarli związek młodych zuchów, byśmy wspólnie złożyli sobie ślubowanie, że razem będziemy obmyślać nasze prace i poczynania, razem stawać, gdy będzie potrzeba obstawać jeden za wszystkich wszyscy za jednego!

— A po co nam nowy jakiś związek? Nie mamy to naszej poczciwej štamy? Skrzykniesz—my gotowi, tak jak i dziś!

— Skrzykanie takie dobre widzicie do figli! Gdy się jednak rozchodzi o poważne wzięcie się do roboty, o ułożenie całego naszego programu działania, potrzeba, abyśmy stworzyli stałe stowarzyszenie, przyjęli pewne przepisy czyli statut i zobowiązali się do przestrzegania tego statutu. A i opłaty jakieś obmyśleć wypadnie!

Jasiek nie umiał się jaśniej tłóma-

czyć, a chłopcy, pierwszy raz słysząc o dziwadle takiem, niebardzo jeszcze pojmowali, o co się rozchodzi, ale myśl zespolenia się przemawiała do ich przekonania, bo młodzi bardziej od starych lubią zgromadzać się razem i większy mają pociąg do zrzeszania się i koleżeństwa.

— Co my jednak w tym związku będziemy robili?

— Głupiś! Co się pytasz? Już jak się tam Jasiek do czegoś wziął, to możemy być pewni, że będzie wesoło!

— Daj Boże! No i popićby nareszcie trzeba, bo od jego powrotu ani kropli jeszcze...

— Słuchajcie! Jednym z warunków, od którego zależeć będzie przyjęcie do naszego związku, musi być wstrzymanie się od picia wódki!

Chłopcom przedłużyły się miny.

— Jakto niby?

— Toż zabrać się mamy do pracy porządnej, toć nie o figle się rozchodzi, któż zaś ze łbem wódką zaprószonym może poważnie myśleć i pracować. A zresztą przecie przymusu nie ma, kto chce, niech się zgłosi, kto nie, nikt go gwałtem ciągnąć nie będzie ani przyniewalać!

Zgłosili się wszyscy.

I tam na rozstaju pod drewnianym krzyżem obrali pierwszy zarząd i do kasy posypały się pierwsze groszniaki— te, które przeznaczone były na wódkę do Szmula.

Zgłosili się i ci, którzy niebardzo wiedzieli, o co się to rozchodzi.

Zgłosili się wszyscy i przyrzekli zachować tajemnicę, a zaś Jasiek mówił:

— Pierwszą robotą, za którąby się nam chwycić trzeba — to odbudowa wsi. I słyszałem ja w wojsku, że istnieje jakieś stowarzyszenie budowlane, że jest w Warszawie podobnoć jakiś Patronat, co się temi stowarzyszeniami zajmuje, napiszę jutro o radę! Drugą rzeczą, około której gwałtem się trzeba zakręcić—to poprawa drogi.

— Cóż to? To my sami będziemy drogę poprawiali, a wszyscy z niej będą korzystali?

— Moi drodzy, jakby każdy to ino robił, co jemu samemu bezpośrednio korzyść przynosi, to takby było akurat dalej jak jest i dzisiaj. Dopiero cośmy sobie przecie przyobiecywali, że pracować mamy dla dobra pospólnego, a tu już widzę, że nie wszyscy to jeszcze dobrze rozumieją!

— E, nie trap się, Jaśku! Toć przecie dopiero zaczynamy i niejednego jeszcze nie pojmujemy dokładnie. Jakoż jednak myślisz się do tej drogi zabrać? Przecież o drogi ma się ponoć gmina starać i uchwała na to być musi!

— Juści! Ale jakbyśmy tak na uchwałę czekali, to zdaje się nie doczekalibyśmy się tak rychło i nimby słonko wzeszło, rosaby oczy wyjadła. Ja se miarkuje tak po chłopsku. Czas oto teraz wolniejszy, przy gospodarstwie skweresu niema, każdemu wolno rów koło swej chałupy przekopać! Wyjdziemy se jutro do dnia i, nikomu nic nie mówiąc, zaczniemy wzdłuż drogi rów kopać. Rów taki zawsze co nieco drogę obsuszy, a potem zobaczymy!

— Zgoda, Jasiek. Dodnia stajemy z łopatami!

— Ano, to teraz najwyższy czas rozejść się, bo niewyspanemu robota nie idzie!

Franek Sobczyk, któremu jednak markotno było, że się tak wszystko na sucho, bez wódeczności obyło, westchnął:

— Widzi mi się, co my nowy jakiś zakon założyli!

Dosłyszał to Górka:

— A wiedz, nie co, ino zakon! Zakon odrodzenia wsi polskiej!

(C. d. n.)

Szkoła rolnicza a gospodarstwa wiejskie.

Minęły lata niewoli i prześladowań, zdobyliśmy wolną i niepodległą Polskę, otrzymaliśmy swój samorząd, mamy swój Sejm, mamy swoje urzędy. Naród pod płaszczem swego rządu czuje się bezpiecznym. Naród zaczyna myśleć i czuć, pragnie wiedzy i szkół.

Wystarczy tylko przejść nasze wioski, tu i tam rzucić słowo, zapytać się o stosunki rolnicze, a przekonamy się, że dążenie do postępu rolniczego jest

wielkie. Żywy pęd do ogólnej oświaty jak i rolniczej ujawnia się wsród wielkiej masy społeczeństwa wiejskiego. Objaw ten u nas jest niezmiernie pocieszającym, należy tylko podać rękę młodzieży wiejskiej, wskazać kierunek i drogę do wiedzy, a niewątpliwie pójdzie ona w kierunku wskazanym i wyrośnie na dzielnych obywateli kraju i wyda z pośród siebie pionierów postępu rolniczego na wsi. Chęci wśród młodzieży wiejskiej nie brakuje. Dowodem tego może być fakt, że wszystkie uczelnie średnie są wypełnione młodzieżą wiejską, a niejednokrotnie idzie ona i do wyższych uczelni. Coraz częściej spotykamy tęgie umysły wychodzące z pnia ludowego.

Najlepszy zaś kierunek obiera sobie ta młodzież, która po ukończeniu kilku oddziałów szkoły ludowej wstępuje w poczet uczniów Szkół Rolniczych, ewentualnie ogrodniczych. Taki młodzieniec, gdy ukończy jedną ze Szkół Rolniczych ewentualnie ogrodniczych i powróci do swej wioski, nie może się na razie przyzwyczaić do pracy rolnej, jaką prowadzą jego rodzice lub sąsiedzi, w szkole bowiem uczono go inaczej, podług najnowszych wyników wiedzy rolniczej. Wtedy z energją i pełnym zapałem stara się przekonać i skłonić swych rodziców do wprowadzenia ulepszeń, albo też pomału zaczyna ulepszać swoje gospodarstwo, jeśli zdobędzie samodzielność. Starsi gospodarze patrzą na niego z początku z niedowierzaniem, lecz równocześnie bardzo obserwują, bo zyskuje on większe zbiory, a gospodarstwo jego zaczyna się powiększać. Gospodarze zaczynają mieć do niego lepsze zaufanie, a nawet zwracają się o rady sąsiedzkie, nie licząc się już z tem, że jest dużo młodszy od nich. Niejednokrotnie młodzieniec taki potrafi całą wieś przerobić na postępowych rolników. U siebie zaś zakłada stację zarodową, zakłada poletka doświadczalne, sprowadza nawozy sztuczne i narzędzia rolnicze. Jest rzutki, pełny dobrych chęci i zawsze służy dobremi radami swym sąsiadom. Taki właśnie przodownik wsi polskiej zakłada Kółka rolnicze i Związki młodzieży wiejskiej i jest równocześnie sercem tych organizacji i pulsem życia całej wsi.

Szkół Rolniczych w dzisiejszej Polsce posiadamy już kilkadziesiąt, lecz szkoły te świecą przeważnie pustkami, bo tylko mały procent młodych rolników uczęszcza do nich, ogół zaś młodzieży wiejskiej woli spędzać czas na pogawędkach zbiorowych, nacechowanych śmiechem i pustotą.

Młodzież zamiast tego powinna masowo zapełnić Szkoły Rolnicze. W szkołach tych każdy młodzieniec i każda dziewczyna znajdzie swoje miejsce i ławkę i przy dobrych chęciach wynieść może bardzo duże korzyści, które w przyszłości zrobią z nich dzielnych obywateli Polski odrodzonej.

I. Denderski.

LISTY DO „SIEWU“.

Trudności w naszej pracy.

Chciałem tylko wskazać na trudności jakie w pracy naszej musimy pokonywać, aby osiągnąć rezultaty niosące korzyści dla naszych serc i rozumów.

Nasz kol. bibljotekarz z największą chęcią zabrał się do wypisywania ról. Pewnego wieczoru biegnę do niego, aby zobaczyć jak daleko posunęła się ta praca oraz, aby mu w razie potrzeby pomóc w tej pracy. Po powitaniu pytam:

— Jakże praca?

A ot proszę patrzeć! Są role: Tylendzinej, Truchana, Pielgrzyma, a także Jambrozego.

— Niema co! Dzielnieście się sprawili!

— Eh, bo to można co zrobić w takich warunkach?—mruknął nasz bibljotekarz i jednocześnie wskazał w stronę pieca, poczem dodał:

— Największy zapał zgaśnie.

Wiedziony ciekawością spojrzałem w stronę pieca i zobaczyłem ojca z matką, których narazie nie zauważyłem. To też teraz przywitałem się:

— Witam babunię i dziadziusia!

No, ale wiecie, wasz syn to chluba

naszego Koła—dodałem, wskazując na kolegę bibljotekarza.

— Ładnie pan mówi!—mruczy babcia zgryźliwie—Koło mota, ot, wyłyga ta ostatnie grosiny i śleta do tej tam Warsiawy, a ony wama przysyłają papirzyska, chyba tylko po to, abyśta nad tem ślęceli i nic nie robili. J to jak swemu tłomaczę i perswaduję, aby dał spokój, to on nic jeno czyta, a potem mi opowiada, że to dla jego dobra i dla dobra ogółu to próżnowanie nad papierzyskami. Czy to on co z tego będzie miał?

Gdy tak matka bez przerwy marudziła na syna zaczytanego, tymczasem ojciec stale potakiwał i od czasu do czasu mruczał:

— No juści!

Po pewnym czasie uchwyciłem odpowiedni moment i długo, bardzo długo dowodziłem zagniewanym na syna rodzicom, co to znaczy być oświeconym i t. d. Po pewnym czasie zgodzili się ze mną, ale oczywiście tylko po to, abym im już dał spokój. To też pożegnałem się i wyszedłem. Idąc koło okna, spojrzałem w nie i zobaczyłem jeszcze raz naszego bibljotekarza pochylonego nad „Siewem", który dzisiaj otrzymał i zawzięcie czytał, nie słysząc nawet gderania rodziców.

Są to największe trudności na jakie natrafiamy w swej pracy. Trzeba dużo silnej woli i zapału, aby przezwyciężyć upór rodziców. Najczęściej wielu z nas nie może, rozgorycza się tym uporem i zniechęca do pracy oświatowej.

Szkoda, wielka szkoda. że to nasi właśni rodzice stają nam zaporą na drodze wiodącej nas do światła i wiedzy.

Piotr Kuczera,
sekretarz Koła

Z Kół i Związków.

Koło Mł. w Zawadzie-Starej.

Koło nasze powstało 28 kwietnia b. r. Zorganizował je mieszkaniec wsi naszej, obecnie uczeń Kursów maturycznych w Krakowie, Władysław Molenda, który był natenczas na ferjach w domu rodzicielskim.

Koło nasze, choć tak jeszcze młode, rózwija się bardzo pomyślnie, liczy 66 członków. Opłacamy składkę miesięczną w wysokości 50 mkp., zebrania urządzamy co dwa tygodnie. Urządziliśmy już jedno przedstawienie amatorskie, a ze składek majowych zakupiliśmy kilkadziesiąt książek do bibljoteki. Na zebraniach odbywają się odczyty, pogadanki, w których biorą udział także i członkowie Kółka rolniczego, śpiewy chóralne, gry towarzyskie, a czasem i tańce.

Przedstawienie amatorskie dało nam dochodu 12,800 Mkp., z których część pokryły koszta przedstawienia, resztę obrócimy na powiększenie bibljoteczki.

Nie wszystko nam idzie tak gładko i składnie, jak pragnęlibyśmy z powodu braku zaufania do naszej organizacji, lecz z całą wiarą i ufnością patrzymy w przyszłość, mając nadzieję, że już wkrótce zdobędziemy ogólne zaufanie tak u młodzieży, jak i starszych we wsi i okolicy.

Na naszych zebraniach odczyty, pogadanki, śpiewy i gry towarzyskie prowadzą pp. Kowalscy, oboje nauczyciele tutejszej szkoły.

Przedstawienia amatorskie również już niejednokrotnie jeszcze przed zawiązaniem Koła organizowała p. Kowalska.

I teraz nauczycielstwo naszej szkoły powszechnej swoją pracą najwięcej dotąd się przyczynia do rozwoju kulturalno-oświatowego naszego Koła, za co im bardzo wdzięczni jesteśmy.

Władysław Molenda—przew.

Zabawa Zw. Strzeleckiego w Wandalinie.

Chłopcy ze Związku Strzeleckiego pomyśleli o tem, żeby urządzić zabawę ogólną. Otóż zwołali zebranie, omówili tę sprawę, wybrali komitet i zajęli się wszyscy przygotowaniem zabawy. W ciągu dwóch tygodni było wszystko gotowe. I oto przy współudziale orkiestry rozpoczęła się zabawa u pewnego gospodarza w ogrodzie w dzień 9 lipca b. r. O godz. 4 po południu wchodzą w ordynku pierwsi strzelcy z orkiestrą, za nimi wpływali goście z

różnych stron. Napływ gości był liczny, bo przeszło trzysta osób. Była tam młodzież, dzieci i starsi. Program zabawy był urozmaicony. Najpierw taneczna zabawa, a po niej nastąpił konkurs piękności. Przez cały ciąg zabawy trwała poczta francuska. Najciekawszym punktem programu były biegi Strzelców i popisy gimnastyczne. Wieczorem dziewczyny i chłopcy zaśpiewali parę piosenek. A na sam koniec nowe tańce. Czystego zysku zebrali trzydzieści tysięcy mk. Ot i już mają pieniądze na potrzeby swojego Związku, a i goście byli niezmiernie zadowoleni, że mogli się ze sobą widzieć, zapoznać i zabawić. Więc każdy z zapałem spieszył na tę zabawę, bo tak rzadko się zdarza, a przecież my młodzi zorganizowani w Koła moglibyśmy często urządzać podobne zabawy w ogrodzie.

Lucja Chylówna z Lubelskiego

Z Koła w Grabonogu (Wielkopolska).

Po półrocznem borykaniu się z trudnościami, na jakie stale Koło nasze natrafiało, nareszcie zdołaliśmy uzyskać trwałe podstawy do wzmożonej pracy. I pomimo, że i obecnie miejscowy ks. proboszcz przeszkody nam stwarza—jednak zdołaliśmy się już wzmocnić wewnętrznie, potrafiliśmy zyskać zaufanie starszych w całej gminie. Dzisiaj już starsi bez uprzedzeń patrzą na naszą pracę prowadzoną wspólnemi siłami.

Do uzyskania zaufania starszych dużo przyczynił się obchód na cześć objęcia Górnego Śląska — któryśmy urządzili.

Na obchód poza miejscową ludnością ściągnęli goście ze wszystkich stron, gdyż nawet z Poznania przyjechali pp: Józef Jurek i Dr. profesor Michałkiewicz razem z żoną. Pan dr. Michałkiewicz wygłosił nam bardzo śliczny odczyt, w którym mówił jak nasi bracia na Górnym Śląsku walczyli ze zdziczałem prusactwem, zanim zostali wcieleni do macierzy swej Polski.

Wieczorem po uroczystej poważnej części obchodu Koło nasze odegrało sztuczkę teatralną: „Dożynki"—pod kierunkiem miejscowego nauczyciela Maćkowiaka, któremu za współpracę jesteśmy bardzo wdzięczni.

Po przedstawieniu odbyła się niezmiernie miła zabawa.

To też nic dziwnego, że po zabawie i po ostatnich śpiewach chóralnych—wracali wszyscy z obchodu z wielkiem zadowoleniem.

Sikora Fr. przewodniczący.

Z Koła Młodzieży w Bocheniu.

Dnia 6-go sierpnia 1922 roku z inicjatywy O. Zw. Mł. odbył się w Bocheniu obchód na cześć ośmioletniej rocznicy wymarszu Legjonów z Krakowa.

O godzinie 6-ej p.p. zgromadziła się w Domu Ludowym młodzież Bochenia i okolicznych wiosek.

Najpierw orkiestra bocheńska zagrała „Marsza Piłsudskiego", który wywołał podniosły nastrój. Po skończonym marszu wysłuchaliśmy w skupieniu krótkiego, ale serdecznego przemówienia o Legjonach i Piłsudskim jednego z miejscowych akademików. Później były odpowiednie deklamacje i wspólne śpiewy. Nastrój obchodu był uroczysty i miły.

Słuchając przemówienia o Komendancie, później śpiewając piosenki legjonowe, mimowoli stawał przed naszemi oczyma ten moment, kiedy się rwały „młode orły" do lotu...

I w takiej podniosłej chwili budziło się w duszach naszych pragnienie lepszego i doskonalszego życia.

Bo my, żyjąc na wsi w codziennym życia trudzie, mało doznajemy wstrząśnień duchowych. A więc przynajmniej w Kołach naszych wyzyskujemy takie momenty, jak wszelkiego rodzaju uroczystości obchodowe, gdyż te naprawdę duchowo nas podnoszą. *R. G.*

Z Polski i Świata.

WYBORY DO SEJMU I SENATU. W dniu 18 sierpnia ukazało się zarządzenie Naczelnika Państwa o wyborach, na podstawie którego głosowa-

nie na posłów do nowego Sejmu odbędzie się 5 listopada, a na posłów do Senatu—12 listopada r. b. Terminy te są bardzo ważne, bo zdecydują o dalszych losach Państwa. Pierwszy bowiem Sejm, zwany konstytucyjnym, bo uchwalił Konstytncję, czyli naczelną ustawę o ustroju państwa, oprócz tego szereg ustaw, sięgających głęboko w stosunki społeczne, jak np. Ustawa o reformie rolnej, o kasach chorych i t. p.—niedługo ustąpi. Miał on tę wadę, że był rozpołowiony na dwa wielkie obozy—lewicę i prawicę. Ale żadna z nich nie miała decydującej przewagi, wskutek tego często zmieniały się rządy, wynikały t. zw. przesilenia, zwykle ze szkodą państwa.

Oprócz tego pierwszy Sejm mało się zajmował sprawami gospodarczemi. Marka polska wciąż spada, drożyzna szaleje. W kraju co trochę wybuchają niezdrowe strajki z punktu widzenia państwowego. Wreszcie zbyt wolno postępujemy w dziedzinie oświatowej, dla nas najważniejszej. Daleko nam bowiem jeszcze do porządnego i przymusowego nauczania.

Temi sprawami będzie musiał zająć się i uporządkować przyszły Sejm, Dlatego ważny będzie wybór ludzi i układ sił społeczno-politycznych w przyszłym Sejmie.

POŁOŻENIE MIĘDZYNARODOWE jest niezwykle naprężone. Skutki długoletniej wojny wyłażą na wierzch w całej pełni. Spadek pieniędzy w wielu krajach powoduje drożyznę i brak równowagi gospodarczej,

Państwa Europy toną w długach. Np. Francja winna Anglji 11.865 miljonów mk. w złocie, Ameryce zaś — 13791 mil. mk. w zł. Anglja winna Francji 1092 mil., Ameryce zaś 18.800 mil. mk. w złocie. Inne państwa podobnie mają długi w stosunku do swych bogactw.

Niemcy nie chcą płacić długów Francji za zniszczone 10 prowincji w czasie wojny, z tego powodu odbyła się narada w Londynie. Francja postawiła wniosek, by w razie dalszego uporu Niemiec zająć im kopalnie i lasy rządowe na lewym brzegu rzeki Renu. Anglja jednak sprzeciwiła się temu, wskutek tego przyszło do zerwania Konferencji Londyńskiej. Obecnie w sprawie odszkodowań niemieckich toczą się układy w Berlinie.

Austrja znajduje się w beznadziejnem położeniu pod względem gospodarczym. To też ministrowie austrjaccy jeżdżą po całej Europie za pożyczkami. Oprócz tego wysuwają najrozmaitsze projekty o przyłączeniu Austrji do Niemiec lub do Włoch. Prawdopodobnie Austrja dostanie się pod kuratelę kilku państw obcych, o czem zdecyduje Liga Narodów, która zbiera się na sesję w początkach września.

W Irlandji w dalszym ciągu toczą się krwawe walki. W ostatnich dniach powstańcy zamordowali przywódcę rządu Wolnego Państwa—Michała Collins'a.

Różne wiadomości.

NOWE BANKNOTY 10 tysięczne na dniach mają się pojawić w obiegu. Będą one koloru piaskowego, mniejsze od dotychczasowych tysiącmarkówek i całkowicie wykonane w Polsce.

PROJEKT ROZBROJENIA. Na początku sierpnia rozpoczęła obrady Tymczasowa Komisja Ligi Narodów dla ograniczenia zbrojeń wojennych we wszystkich państwach. Delegat angielski, lord Esher, przedstawił projekt takiego planu, w którym miałaby być ustalona liczba wojska dla każdego kraju, zależnie od jego liczby ludności i położenia międzynarodowego. Polska i Włochy miałyby po 120000 wojska, Czechy, Jugosławja, Anglja, Rumunja po 90000, Francja 180000.

KIEDY ŻOŁNIERZ MOŻE SIĘ OŻENIĆ. Ministerjum Spraw Wojskowych wydało przepisy, regulujące zawieranie małżeństw przez szeregowców oraz należących do zapasu armji.

Na podstawie tych przepisów szeregowi, odbywający służbę w wojsku stałem lub w zapasie, mogą w wyjątkowych, szczególnie godnych uwzględnienia wypadkach otrzymać zezwolenie na zawarcie małżeństwa.

Zezwoleń takich udzielają odnośne D. O. K., do których interesowani

zwracać się winni w drodze służbowej i przedstawić nast. dowody: 1) prośbę, 2) wiarogodne dowody, zatwierdzone przez wójta, i starostwo, że zachodzi konieczność zawarcia związku małżeńskiego, 3) oświadczenie, podpisane przez oboje narzeczonych, że zrzekają się ulg do zaopatrzenia ich rodzin na czas obowiązkowej dwuletniej służby wojskowej, przyczem to oświadczenie powinno być stwierdzone u rejenta.

JAKI JEST NAJWIĘKSZY KWIAT NA ŚWIECIE? Z dotychczas znanych kwiatów największy rośnie na urwistych i niedostępnych zboczach wulkanu Apo na dalekich wyspach Filipinach za Australją. Dosięga on wysokości 800 metrów ponad poziom morza, a okwiat jego posiada metr średnicy i waży 10 kg. Mieszkańcy, którzy odnoszą się do tego kwiatu z wielką i zabobonną czcią, nazywają go Bo-o.

ODMŁODZONE KROWY. Biuro przemysłu zwierzęcego stanu Pensylwanji w Ameryce ogłosiło wiadomość, że stare krowy młodnieją zupełnie po zastrzyknięciu im pewnej ilości surowicy, sporządzonej z gruczołów młodych świń. Jedenaście krów, które już były staremi babkami, stały się znów mlecznemi i odzyskały siły młodości, skoro dokonano nad niemi powyższej operacji. Jeżeli rzeczywiście ta wiadomość okazałaby się prawdziwą, to krowy, dzięki świniom, napewno stanieją.

Zawiadomienia.

ZAPISY DO SZKOŁY W KRASIENINIE. Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica komunikuje, że w szkole gospodarstwa wiejskiego w Krasieninie rozpocznie się w dniu 3 listopada r. b. sześciomiesięczny kurs dla dziewcząt w wieku od 16 lat.

Wykładane będą nauki ogólne i społeczne, hodowla, gospodarstwo domowe, roboty ręczne i szycie oraz podstawowe wiadomości z rolnictwa i ogrodnictwa, połączone z wiosenną praktyką w ogrodzie.

Kierownikiem szkoły w Krasieninie jest doświadczony rolnik i wychowawca p. Dulęba Kazimierz. Nauka w szkole bezpłatna. Opłata za utrzymanie wynosić będzie wartości około 80 kg. czyli 200 funtów żyta miesięcznie i 4,000 mk. wpisowego, wnoszone jednocześnie ze zgłoszeniem się do szkoły.

Zapisy przyjmuje dyrektor szkoły do dn. 15 października 1922 r. Adres: Dyrektor szkoły w Krasieninie, p. Lublin, skrzynka pocztowa № 113. Stacja kolejowa Lublin.

ZJAZD MIROSŁAWIANEK. Mirosławianki ze wszystkich lat, począwszy aż od założenia szkoły, prosimy o przybycie na Zjazd Kółka Mirosławianek dnia 3 grudnia 1922 r. na godzinę 11 rano do Biura Zjednoczonych Ziemianek, Warszawa, Świętokrzyska 13.

Zarząd Kółka Mirosławianek.

PAŃSTWOWA SZKOŁA GOSPODARCZA W GOŁOTCZYŹNIE przyjmuje zapisy uczennic na rok szkolny 1923. Wykłady rozpoczną się dn. 15 stycznia. Kurs trwa 11 miesięcy.

Nauka obejmuje przedmioty ogólnokształcące, rolnictwo, hodowlę bydła, świń i drobiu, ogrodnictwo, pszczelnictwo, gotowanie, szycie i krój.

Ponadto uczennice pracują w oborze, chlewach, mleczarni, kuchni, pralni, szwalni, ogrodzie i pasiece.

Nauka jest bezpłatna. Opłata miesięczna za utrzymanie równa się cenie korca żyta.

Bliższych informacji udziela kierowniczka szkoły, p. Wanda Popławska. Adres: Ziemia Płocka, pocz. Ciechanów, skrz. pocz. 20. Państw. szkoła gospodarcza w Gołotczyźnie.

W SPRAWIE ZBIORU NASION DRZEW OWOCOWYCH. Nawiązując do naszego artykułu w № 33 — 34 „Siewu“ w sprawie zbioru nasion drzew owocowych, zawiadamiamy, że sprzedaży komisowej nasion drzew owocowych podjęło się Biuro nasienne St. Żółtowskiego w Warszawie, Kopernika 35. Należność za nasiona będzie zwracana zaraz po sprzedaży. Na życzenie zainteresowanych Biuro Nasienne może też kupować te nasiona.

Najodpowiedniejszym miesiącem dla nadsyłania nasion jest październik.

KURS GOSPODARCZY TRZYMIESIĘCZNY DLA DZIEWCZĄT wiejskich

odbędzie się w szkole gospodyń w Albigowej. Początek kursu 15 września—zakończenie 15 grudnia. Bliższych wiadomości udziela Zarząd szkoły za przesłaniem znaczków pocztowych za 50 Mkp.

PAŃSTWOWE SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIE W URSYNOWIE pod WARSZAWĄ (adres dla listów: Warszawa, Szopena 16) rozpoczyna rok szkolny 1 września.

Egzaminy wstępne na wszystkie kursy, prócz piątego, 30 i 31 sierpnia. Nauka bezpłatnie. Internat 15,000 marek miesięcznie, płatnych przez 10 miesięcy.

Dogodne warunki szczerej wsi (ogrody, pasieka) w połączeniu z bliskością korzystania z jej kulturalnych instytucji.

Książki o spółdzielczości.

Ostatnio wyszły nakładem Wydziału Propagandy Związku Pol. Stowarzyszeń Spożywców dwie książki:

1. Wskazówki techniczno-handlowe dla Stowarzyszeń Spożywców, nap. — Bol. Domański.
2. Gałąź czereśni i inne nowele, nap. M. Dąbrowska.

Z dawniejszych wydawnictw można polecić następujące:

Bugajski J. Piekarnia przy Stow. Spoż.
Bugajski J. Rachunkowość Stow. Spoż.
Daszyńska-Golińska. Przez kooperatywy do przyszłego ustroju.
Dąbrowski S. Obowiązki członków Stow. Spożywców.
Gide K. Międzynarodowy Związek Spółdzielczy
Gide K. Przyszłość kooperacji (wyd. IV).
Kluge R. Kooperatywa w szkole ludowej.
Kosmowska I. W. Domy społeczne.
Krapotkin P. Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju.
Mielczarski R. Rachunkowość Stow. Spoż.
Mielczarski R. Cel i zadania Stow. Spoż.
Schär F. Społeczne i gospodarcze zadania Spół. Stow. Spoż.
Tugan-Baranowski. Stow. wytwórców i Stow. pracy.
Wolski Jan. 20 obrazków z życia spółdzielczego.

Jak prowadzić pracę w Kole Mł. Wiejskiej.

wydanie trzecie

napisał JÓZEF NIEĆKO.

Już wyszła z druku ta książka w trzeciem wydaniu. Na nowo opracowana, znacznie rozszerzona, zawiera

niezbędne wskazówki dla organizatorów i kierowników prac w Kołach Młodzieży. Każdy członek Koła powinien się zapoznać z treścią tej książki. Trzecie wydanie, rozszerzone, na dobrym papierze drukowane, wydane ozdobnie kosztuje 400 marek. Zamawiajcie w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej—Warszawa, Kopernika 30 lub w księgarni w Towarzystwie Wydawniczem „Ignis“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 9.

SPIS RZECZY: Pomyślmy o swych charakterach, przez Józefa Niećko.—Bracia Polscy, przez Dr. Józefata Płokarza.—Babskie rządy, przez Emka.—Przez ostre, ciemne drogi, przez M. Konopnicką. A gdy Jasiek wrócił z wojny, przez Józefa Ciembroniewicza. — Szkoła rolnicza a gospodarstwa wiejskie, przez I. Denderskiego.—Listy do „Siewu“. — Z Kół i Związków.—Z Polski i Swiata.— Różne wiadomości. — Zawiadomienia.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście cała str. 34.000 mk. Ostatnia cała str. 22.000. Części stronic aż do 1/8 str. proporcjonalnie mniej z doliczeniem pewnej nadwyżki. Przy powtarzających się ogłoszeniach rabat.

Redaktor i Wydawca: **JAN DEC.** Nakładem: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Drukarnia Stołeczna Ryszard Belke i S-ka, Warszawa, Wolska 16. tel. 88-67.